

Choroba lepsza od lekarstwa

Człowiek z La Manchy, reż. Anna Wieczur-Bluszcz, Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy

Malwina Głowacka ⓘ

aA aA aA



"Człowiek z La Manchy", fot. Krzysztof Bieleński

Kiedy wychodzę z Teatru Dramatycznego po obejrzeniu musicalu *Człowiek z La Manchy*, niektóre piosenki uparcie się mnie trzymają. Mocno wpadają w ucho, a ich słowa zostają w głowie. Nucę je pod nosem, a potem z ciekawością odsłuchuję inne wykonania przebojów *Śnic sen (The Impossible Dream)* czy *Człowiek z La Manchy (Man of La Mancha)*. Dawno nie widziałam tak entuzjastycznej reakcji widowni, radykalnie odbiegającej od zjawiska rutynowego wstawania z foteli po każdym niemal spektaklu. Długa i spontaniczna owacja na stojąco dowodzi, że Anna Wieczur-Bluszcz, podejmując decyzję o realizacji brodwayowskiego hitu, świetnie wyczuła potrzeby publiczności.

Prapremiera musicalu *Man of La Mancha* odbyła się w 1965 roku w Nowym Yorku. Libretto napisał Dale Wasserman, autor licznych sztuk teatralnych i telewizyjnych, z których do najbardziej znanych należy adaptacja sceniczna powieści Kena Keseya *Lot nad kukułczym gniazdem*. Wasserman początkowo przygotował sztukę *Ja, Don Kichote* dla telewizji, a impulsem do jej napisania stała się podróż do Hiszpanii, podczas której postanowił przeczytać powieść Cervantesa. Dopiero potem przerobił tekst dla potrzeb Broadwayu, a następnie nadał mu formę musicalu.

Libretto Wassermana nie jest prostą adaptacją dzieła Cervantesa. Autora, o czym wspomina, w większym stopniu zainteresowała osoba pisarza. „Podczas lektury – pisał – zafascynowała mnie nie tyle sama powieść, co jej autor, którego życie było jednym pasmem nieszczęść. Jakim człowiekiem – zastanawiał się – był ów żołnierz, aktor, poborca podatkowy, wielokrotny więzień, który doświadczany nieustannymi niepowodzeniami, był w stanie stworzyć u schyłku swego życia ów zdumiewający testament (...)”. Musical rozpoczyna więc sceną, kiedy Cervantes wraz ze swym Służącym zostają wtrąceni do więzienia. Tam pisarz przedstawia innym osadzonym w lochu burzliwe przygody Don Kichota, a aktor grający autora powieści musi wejść również w postać błędnego rycerza. Podobnie jego słuchacze wcielają się w bohaterów z opowieści Cervantesa.

Realizacja Wieczur-Bluszcz wydaje się w zamierzony sposób staroświecka. Ilustracyjne dekoracje nawiązują do niedzisiejszych tendencji scenograficznych i nie są traktowane jako punkt wyjścia do gry z konwencją. Podobnie sposób prowadzenia postaci, z którymi aktorzy wyraźnie się identyfikują, zdaje się odsyłać do zanikających już trendów w teatrze. Nawet biorąc pod uwagę formę musicalu i wpisana weń potrzebę przeżywania rolę, szczególnie podczas wykonywania partii wokalnych, nadekspresja aktorów raziła mnie na początku. Podobnie jak ostentacyjna wręcz archaiczność koncepcji inscenizacyjnej. Muszę jednak przyznać, że potem dałam się wciągnąć w historię, jej mądre przesłanie, ale przede wszystkim poddałam się sile muzyki Mitcha Leigh, wykonywanej na żywo przez znakomity zespół pod kierownictwem Adama Sztaby.

Trzeba też powiedzieć, że cały zespół Teatru Dramatycznego, nie po raz pierwszy zresztą, sprawdza się perfekcyjnie w musicalowej formule. Modest Ruciński występuje w trzech rolach jako Cervantes, Alonso Kichana i Don Kichot. Sposób ich budowania i przeistaczania się w postaci z różnych porządków stanowi dowód na aktorstwo transformacyjne, właściwie dziś już nieobecne. Kiedy na scenie zmienia się w starego człowieka, który porusza się pomalą, chwiejnie, na lekko zgiętych nogach, a potem wygłasza z pełnym przekonaniem ważne prawdy, przez wielu przyjmowane z drwiącym uśmiechem, to publiczność głęboko przejmuje się losem Don Kichota i wierzy mu bez reszty. Poza tym Ruciński wspaniale wykonuje partie wokalne i myślę, że należy dziś do czołwki aktorów śpiewających w Polsce. Musical uwalnia najprostsze uczucia, powiedzmy więc, że każda piosenka w interpretacji Rucińskiego budzi dreszcz emocji i łapie za serce.

W następnej kolejności trzeba wymienić wyjątkową rolę Anny Gajewskiej. Jej ekspresja i siła wyrazu na długo zapadają w pamięć. Aktorka gra Aldonzę, bezkarnie napastowaną przez mężczyzn, w której Don Kichot dostrzega piękną i cnotliwą Dulcyneę. Z początku wyzywająca, drapieżna, harda, silna, odważnie broni granic własnej cielesności. Potem upokorzona i złamana podczas brutalnej, mocnej sceny zbiorowego gwałtu, właśnie za sprawą Don Kichota odzyskuje godność i zaczyna czuć się jak kobieta. Nie wiem, czy w sposób zamierzony, czy przypadkiem wpływa gorący temat męskiej dominacji i uprzedmiotowienia kobiet, choć spektakl nie ma ambicji publicystycznych.

Krzysztof Szczepaniak rewelacyjnie śpiewa i można to powtarzać bez końca. Jako Służący Cervantesa, potem Sancho Pansa naturalnie wchodzi w postać, jak się zdaje, stworzoną dla niego. Sprytny, zręczny, bystry, umiejętnie radzi sobie z codziennymi wyzwaniem. W odróżnieniu od swego pana twardo stąpa po ziemi, choć jest mu szczerze oddany, lojalny i wierny. „Lekarstwo może być gorsze od choroby” – mówi z pełnym przekonaniem Sancho – doskonale pojmując punkt widzenia niepoprawnego fantasty, któremu służy. Zderzenie marzeń z rozumem, dojrzałość z młodością, zestawienie ze sobą tak różnych osobowości, znajdujących jednak wspólny język, często śmieszny, ale nastroja optymizmem.

Człowiek z La Manchy kończy się obrazem umierającego Don Kichota. Nieprzerwanie widzi świat nie takim, jaki jest, ale jaki powinien być. Właśnie ta idealistyczna perspektywa, początkowo będąca przedmiotem szyderstw i niewybrednych żarów, na dodatek prezentowana przez starego człowieka, okazuje się zmieniać ludzi i rzeczywistość na lepsze. To proste, ale jakże ważne przesłanie i siła muzyki niosą pozytywną energię, której publiczności tak bardzo potrzeba.

09-03-2020

Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy
Człowiek z La Manchy
 libretto: Dale Wasserman
 muzyka: Mitch Leigh
 teksty piosenek: Joe Darion
 przekład: Antoni Marianowicz, Janusz Minkiewicz
 reżyseria: Anna Wieczur-Bluszcz
 scenografia i kostiumy: Ewa Gdowiak
 choreografia: Anna Iberszer
 kierownictwo muzyczne: Adam Sztaba
 przygotowanie wokalne: Natalia Gaponenko, Małgorzata Hauschild, Jakub Matuszczak
 reżyseria światła: Paulina Góral
 multimedia: Tadeusz Nowakowski
 obsada: Modest Ruciński, Krzysztof Szczepaniak, Anna Gajewska, Tomasz Budyta, Mariusz Dręzek, Małgorzata Rożniatowska, Anna Gorajska, Mateusz Weber, Zbigniew Dziduch, Waldemar Barwiński, Sebastian Skoczeń, Piotr Bulcewicz, Michał Klawiter, Otar Saralidze, Kamil Siegmund, Anna Iberszer / Anna Szymańczyk
 muzycy: Jakub Laszuk, Tomasz Boruch, Gabriela Ziniewicz, Wojciech Przyborski, Piotr Ziarkiewicz, Marcin Olówek, Andrzej Rekas, Mateusz Wadowski, Błażej Gawliński, Tomasz Bielecki
 premiera: 31.01.2020

ANNA IBERSZER ANNA WIECZUR-BLUSZCZ EWA GDOWIAK ADAM SZTABA

WARSZAWA TEATR DRAMATYCZNY M.ST. WARSZAWY

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy

PRZECZYTAJ TEŻ



Dominik Gac

Antynomia



Magdalena Figzał-Janikowska

Nic nie musisz



Piotr Dobrowolski

Chcę zniknąć



Joanna Ostrowska

Outsiderzy



Leszek Bzdyl

16 sekund



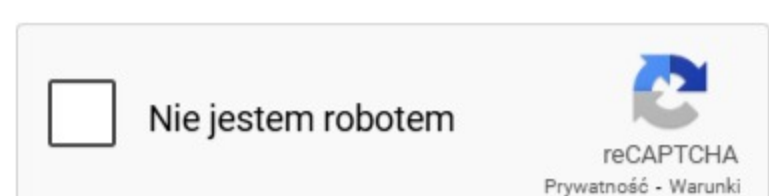
Malwina Głowacka

Choroba lepsza od lekarstwa

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR